

KURJER WILEŃSKI

Rok IV.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Nr. 276 (1025)

Kupujcie losy Loterii Akademickiej!

Do naszych Czytelników!

W związku z ogłoszeniem w nrze 272 naszego pisma p. t. **„BEZPŁATNIE DZIEŁA TOŁSTOJA”** prosimy naszych Sz. Czytelników odsyłać kupony bezpośrednio pod adresem **WYDAWNICTWA GUTENBERGA** w Warszawie, plac Małachowskiego 2.

Pan Waldemar a Polska i polskość.

W chwili drukowania niniejszego, będą zapewne w toku debaty genewskie w sprawie konfliktu polsko-litewskiego. Wynik ewentualnych pertraktacji z Litwą jest trudny do przewidzenia i należy sceptycznie się zapatrywać na wszelkie horoskopy w tej sprawie. Bowiem niepoczytalny rząd pogrążonego w wewnętrznych rozterkach krailku, jest, jak się ostatnio w sposób naoczny wyjaśniło, marionetką w rękach niemiecko-rosyjskich. Sowiecka szkoła wyziera z bezczelności litewskich prowokacji względem Polski; pruskie metody eksterminacyjne są stosowane względem mniejszości narodowych wogóle, zaś polskiej w szczególności. Dotychczasowa bezkarność wybrków oraz kompletny brak poczucia odpowiedzialności, może litewskich polityków zaprowadzić daleko. Dlatego też trudno oczekiwać możliwości porozumienia z istniejącym rządem.

Jeszcze trudniejszym, jeśli nie wręcz niemożliwym, byłoby porozumienie się z kierownikiem rządu litewskiego — p. Waldemarasem. „Kurjer Wileński” podał w Nr. 6-ym swego „Przeglądu Litewskiego”, życiorys p. Waldemaras, częściowo tłumaczący rasową nienawiść, jaką ten litewski polityk żywi względem wszystkiego, co polskie. Uzupełnimy ową charakterystykę podkreśleniem niektórych momentów natury raczej psychologicznej. Pan Waldemar jest Niemcem z pochodzenia, Litwinem z samookreślenia się, zaś Rosjaninem „ancien regime” — z kultury.

(Notabene: ta kultura została w pewnym momencie nazwana, również w drodze samookreślenia ze strony p. Waldemaras — litewską).

Gorzej jeszcze: p. Waldemar rozpoczął swą karierę w służbie publicznej w charakterze pomocnika pisarza gminnego w pow. święciańskim. Jeśli obdarzamy Sienkiewiczowskiego Zolotkiewicza silną wolą, wybitnymi zdolnościami, zaś prócz tego tym, tak cennym w dziejach każdej kariery „łutem szczęścia”, to będziemy mieli dzisiaj „dyktatora” litewskiego w całej jego okazałości.

Wytłumaczenie ślepej nienawiści względem polskości dostarczają cechy osobiste p. Waldemaras w dostatecznej mierze. Momenty narodowościowe nie wymagają komentarzy. Wystarczy przypomnieć metody postępowania w Polsce w czasach przedwojennych t. zw. rosyjskich Niemców, by uświadomić sobie podłoże rasowej nienawiści p. Waldemaras względem wszystkiego, co polskie. Do momentów społecznych łączy się natomiast czynnik specyficzny, właściwy terenom b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Oto przed wojną elementy polskie i polska kultura były na naszych ziemiach reprezentowane przeważnie przez ziemiaństwo. Ziemiaństwo dało Polsce znaczną liczbę jednostek o pierwszorzędnych wartościach społecznych, intelektualnych, kulturalnych i t. d. Niemniej ziemiaństwo posiadało całą rzeszę carskich „wiernopodanych”, nie mających innego celu, jak bogacenie się osobiste. Dzięki stosunkom z przekupcami władzami rosyjskimi, niejednemu „lojalny” szlachcic trząsł gminą lub powiatem.

Przypuśćmy, że p. Waldemar za swych młodzieńczych czasów i w zaraniu swej kariery, został kiedyś „potrzęsiony” (a może wręcz poturbowany) przez jakiegoś

krwkiego szlachcica. Jeśli nawet tak się nie stało, to z tytułu swego urzędu w gminie p. Waldemar miał konflikty z dworem. Znowu pod względem towarzyskim dwór ten był dla p. Waldemaras zamknięty. Nic więc dziwnego, że dzisiejszy polityk nienawidzi Polskę i polskość wszystkimi siłami swego bujnego temperamentu.

Nie jest to jednak wszystko. Pan Waldemar nienawidzi nas również jako naród o starej kulturze. Pan Waldemar sam sobie, w ciągu 43 lat swego życia zdobył: narodowość, stanowisko społeczne, kulturę. Jego kultura jest tworem wypracowanym przezeń w ciągu pewnej ilości lat jego życia. Pan Waldemar dumny jest ze swej kultury, głęboko zadowolony z siebie samego. Nie może on rozumieć i nie zna wartości pracy licznych pokoleń w dziedzinie rozwoju kulturalnego narodu i jednostek. A że jednocześnie instynktownie odczuwa słabość swej powierzchownej kultury wobec wiekowego dorobku kultury polskiej na Litwie, boi się nas i zarazem nienawidzi.

Ten strach wobec polskości i nienawiść względem niej — to są przewodnie motywy polityki p. Waldemaras. One tłumaczą wysiłki, podjęte celem kompletnego izolowania Litwy od stosunków z Polską. One tłumaczą bezmyślne pastwienie się nad polskiem szkolnictwem na Litwie. P. Waldemaras tem więcej sobie pozwala, ile że mu się zdaje, iż ma gwarancje Niemiec i Rosji bronięcia go przed Polską.

Pan Waldemar nienawidzi polskości tak, jak nienawidzić potrafi tylko fanatyk. Dlatego też żadne pertraktacje z tym panem nie mogą doprowadzić do jakiegokolwiek wyniku pozytywnego.

Polska i Polacy winni jednakże dołączyć odróżniać nienawiść fanatyka, rządzącego chwilowo Litwą, od narodu litewskiego. Naród ten znajdzie wspólny język dla porozumienia się z Polską, zaś owoce postępu nienawiści zbiorą p. Waldemar i jemu podobni.

Niech więc Polacy nie nauczają się nienawidzić narodu litewskiego z powodu prowokacji panów Waldemarasów.

T. Nagurski.

Wiadomości polityczne.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

W ubiegłą niedzielę w Łodzi odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej niemieckich związków ludowych z udziałem szeregu posłów i senatorów niemieckich.

W uchwalonych rezolucjach Niemcy stwierdzili, iż rządowi Marszałka Piłsudskiego udało się osiągnąć znaczny sukces w dziedzinie życia gospodarczego, a stosunek rządu do ludności niemieckiej w byłym zaborze rosyjskim był lojalny.

Mimo to Rada Naczelna postanowiła zaaprobować przystąpienie do bloku wyborczego mniejszości narodowych.

Dziś popołudniu odbędzie się posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, na którym minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski przedstawi sprawę budowy fabryki przetworów azotowych w Tarnowie, zaś minister Moraczewski przedłoży projekt rozwinienia budownictwa w Polsce.

W poniedziałek przyszłego tygodnia odbędzie się jeszcze przed wyjazdem Marszałka Piłsudskiego do Genewy posiedzenie Rady Ministrów. Na porządku dziennym znajduje się około 60 spraw.

Pod znakiem pacyfikacji.

GENEWA. 1. XII. (Pat). Szwajcarska Agencja Telegraficzna. W dniu dzisiejszym zebrał się komitet rozjemstwa i bezpieczeństwa, wyłoniony wczoraj przez Komisję Przygotowawczą Konferencji Rozbrojeniowej. Na przewodniczącego komitetu powołany został dr. Benes. Po wyborze prezydium wygłosili przemówienia Benes i Politis, poseł grecki w Paryżu, przedstawiając program prac komitetu, ustalony w ogólnych rysach przez Zgromadzenie Ligi Narodów na ostatniej jego sesji. Dr. Benes zwrócił ponadto uwagę na ścisły związek, jaki zachodził pomiędzy rozbrojeniem i bezpieczeństwem. Politis przedstawił przyczyny niepowodzenia protokołu genewskiego z roku 1924 odnoszącego się do pokojowego załatwiania zatargów międzynarodowych.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel Anglii lord Cushendun. Żądał on podjęcia przez komitet praktycznych, osiągalnych zarządzeń, nie zaś tylko akademickich studiów. Również Paul-Boncour podkreślił niebezpieczeństwo prowadzenia czysto teoretycznych studiów. Prace komitetu będą zakończone równocześnie z obradami komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej w piątek lub w sobotę. W pracach komitetu rozjemstwa i bezpieczeństwa bierze udział w charakterze obserwatora komisarz ludowy Litwinów. Możliwym jest, że już w sobotę delegacja sowiecka opuści Genewę.

Ameryka trzyma się zdala.

LONDYN. 1. XII. (Pat). Biuro Reutersa donosi z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych nie przyjmuje zaproszenia do wysłania swego obserwatora do komitetu bezpieczeństwa i rozjemstwa w Genewie, ponieważ nie mógłby przyjąć żadnych zobowiązań. Amerykanie będą jednak nadal brali udział w pracach komisji przygotowawczej.

Sowieckie propozycje rozbrojeniowe a Europa

NOWY-YORK. 1. XII. (Pat). Propozycje rozbrojeniowe delegacji sowieckiej wzbudziły tu wielkie zainteresowanie. Większość pism nowojorskich zapatrjuje się pesymistycznie na obecną sytuację Europy. Zdaniem „New York World” traktaty defenzywne, zawarte w ciągu ostatnich lat dzieła Europy na dwie koalicje państw zbrojnych.

Do jednej grupy należą np.: Francja, Belgia, Polska i państwa Małej Ententy, do drugiej Włochy, Litwa, Austria, Bułgaria, Niemcy, Rosja sowiecka. Każde z tych państw jest z czegoś niezadowolone. Wobec tego Europa, zdaniem dziennika, nie jest skłonna do utrzymania pokoju, lecz raczej do rewizji obecnego stanu pokojowego.

Sceptycyzm Europy wobec propozycji Sowietów.

PARYŻ. 1. XII. (Pat). Większość prasy paryskiej nie bierze na serio propozycji Litwinowa, idących w kierunku natychmiastowego całkowitego rozbrojenia. Zdaniem „Le Journal” Litwinów przedstawia zwykły porządek rzeczy wysuwając zasadę, że żądania muszą zniknąć wcześniej niż złożyć. Prawdziwa logika wymaga podporządkowania redukcji zbrojeń zasadzie bezpieczeństwa.

Konferencja rozbrojeniowa ośrodkiem bolszewickiej propagandy.

LONDYN. 1. XII. (Pat). Cała prasa londyńska z wyjątkiem socjalistycznego Daily Herald ocenia pogardliwie sowieckie propozycje rozbrojeniowe, jako cyniczne i niepoważne. Pisma wierzą, że Sowiety traktują konferencję rozbrojeniową, jako platformę do prowadzenia propagandy bolszewickiej i że próbują one postawić inne państwa w fałszywym świetle.

Niemcy wobec konfliktu polsko-litewskiego.

BERLIN. 1. XII. (Pat). „National-Liberale-Korrespondenz” występuje przeciwko mniemaniu, jakoby Niemcy miały się opowiedzieć w sporze polsko-litewskim za jedną z dwóch stron, gdyż na to nie pozwalają stosunki w jakich Niemcy pozostają zarówno z Polską, jak i Litwą. Jak zaznacza dalej „Nat. L. K.” dążenie Niemiec do utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich nie jest równoznaczne z dążeniem do utrzymania u steru rządu litewskiego Waldemaras, który nie wypełnił swych zobowiązań wobec Kłajpedy.

Stanowisko Litwy w Genewie byłoby bezwzględnie korzystniejsze, oświadcza wreszcie „N. L. K.”, gdyby Waldemaras, który występuje przeciwko Polsce, mógł powołać się, że spełnił życzenia swego narodu w sprawie Kłajpedy.

Odgłosy oświadczenia Marsz. Piłsudskiego w prasie zagranicznej.

BERLIN. 1. XII. (Pat). Cała prasa tutejsza przynosi obszerne streszczenia wywiadu Marszałka Piłsudskiego w sprawie polsko-litewskiej, przypisując mu doniosłe znaczenie. „Berliner Tageblatt” twierdzi, że w kołach dziennikarzy zagranicznych w Warszawie wnioskują z tego pełnego temperamentu przemówienia, iż Marszałek Piłsudski zdecydował się na pokojowe załatwienie sprawy, nie chcąc dopuścić do wmieszania się jakiegokolwiek trzeciego mocarstwa.

W kołach tych dziennikarzy ma panować przekonanie, że Marszałek powziął swe postanowienie pod warunkiem, że Rada Ligi Narodów wyda w sprawie polsko-litewskiej decyzję, będącą dla Polski do przyjęcia. Korrespondent „Vossische Zt.” z Warszawy charakteryzuje wczorajszy wywiad w ten sposób, iż jest on dowodem, że Marszałek Piłsudski czuje się nie tylko przywódcą militarnym swego narodu, ale również jego przedstawicielem w polityce zagranicznej.

Sensacyjna ucieczka posłów Wojewódzkiego, Szapiela, Szakuna i Podhirskego.

Wczoraj odnośne władze w Wilnie zostały powiadomione o ucieczce posłów Wojewódzkiego, Szapiela, Szakuna i Podhirskego. Wyżej wymienieni od dłuższego już czasu byli pod ścisłą obserwacją władz bezpieczeństwa.

Najwidoczniej uprzedzeni o mającym nastąpić aresztowaniu posłów Wojewódzki, Szapiel, Szakun i Podhirske uciekli z Warszawy w niewiadomym kierunku i według dotychczas uzyskanych informacji przekroczyli już granicę Polski, udając się na terytorium jednego z państw ościennych.

Wiadomość o ucieczce czterech posłów stała się w Warszawie sensacją dnia. Bliższe szczegóły trzymane są przez władze, ze względów zrozumiałych, w ścisłej tajemnicy.

OSTRZEŻENIE.

Ostrzegam przed nabyciem majątków DUBOJ vel Wellbor Zarieczny, Juniszczę w pow. stolińskim (daw. łuniniecki) i pińskim woj. poleskiego (daw. ziemi mińskiej) położonych, gdyż majątki powyższe obciążone są umową spadkobierców Rodzianko Anatola w/g aktu zeznanego przed Karolem Hetlingerem — notariuszem przy Wydziałach Hipotecznych Sądu Okręgowego w Warszawie, w dniu 1 sierpnia 1923 r. za nr-em repertorium 2982.

Inżynier Boruch Kahan, Równo-Wołyńskie, ul. 13 ej Dywizji 6.

Z Państw Bałtyckich.

Z pobytu p. Aleksandra Lednickiego w Rydze.

RYGA. 1. XII. (ATE) W poniedziałek p. Aleksander Lednicki wygłosił na zaproszenie Łotewskiego Towarzystwa Przyjaciół Ligi Narodów odczyt, poświęcony rozwojowi idei narodowej w życiu państw współczesnych.

Po odczycie, przyjętym bardzo życzliwie, odbył się bankiet, wydany na cześć p. Lednickiego przez pos. Łukasiewicza. W bankiecie tym wzięli udział przedstawiciele rządu z prezydentem Skujeniekiem i min. Zeelenem na czele, szereg posłów sejmowych, przedstawiciele świata naukowego i prasy.

Podczas bankietu przemawiał pos. Łukasiewicz i min. Zeelen, który złożył w osobie p. Aleksandra Lednickiego hołd zasłużonemu bojownikowi o prawa narodów ujarzmionych przez Rosję carską. Odpowiadając obu mówcom, p. A. Lednicki wygłosił świetne przemówienie, przyjęte długimi oklaskami przez uczestników bankietu.

„Polskie niebezpieczeństwo” w oświeleniu sowieckim.

MIŃSK. 1. XII. (kor. własna). Na odbywającym się obecnie w Mińsku VI zjeździe partii komunistycznej Białejrusi, sekretarz partii Knoryn wygłosił obszerne przemówienie o „wojskowych przygotowaniach Polski i polskiej polityce na kresach”.

Politykę polską na Wschodzie określa Knoryn jako nawiąskę agresywną i to dzięki posunięciom Marszałka Piłsudskiego, który potrafił jednak dać sobie zarówno skrajnie prawe jak i lewe partie kresowe (za wyjątkiem oczywiście partii komunistycznej). Polityka rządu Piłsudskiego — mówi sprawozdawca — jest polityką terrorku i nielitościwych represji w stosunku do prawdziwego chłopieckiego białoruskiego ruchu radykalnego (mowa oczywiście o „Hromadzie”). Odczytując w dalszym ciągu swego obszernego przemówienia postanowienie C. K. Partii Komunistycznej „Zachodniej Białejrusi” z siedzibą w Wilnie o „prześladowaniach” mn'ejszości białoruskiej stwierdza mówca, na podstawie ogłoszonego dokumentu, że dzięki zręcznym posunięciom rządu, partja ta niema obecnie posłuchu u szerokiej mas ludności kresowej, która wpadła w „faszystowskie sidła” rozstawione jej przez politykę Marszałka Piłsudskiego. Knoryn ostrzegł rząd polski przed pociąganiem do odpowiedzialności sądowej członków „Biał. Hromady” gdyż są oni niewątpliwie przedstawicielami najszerszych warstw ludności białoruskiej i na ich stronie będą sympatie pracujących wszystkich krajów (?).

Obowiązkami Partii Kom. ZSRR zdaniem Knoryna winna być: 1) troska o należyte wykrycie dalszej polityki Polski, która usiłuje wywołać wojnę z ZSRR; 2) zdemaskowanie fałszywej polskiej polityki wewnętrznej, która w istocie jest polityką gwałtu i represji i 3) należyte (!!!) wychowanie mas robotniczych przez odpowiednie oświeclanie poszczególnych przykładów z życia Zachodniej Białejrusi. — Program, jak widzimy, nienajgorszy.

OGŁOSZENIA do „Kurjera Wileńskiego”

i do wszystkich pism na specjalnie ulgowych warunkach przyjmuje

Biuro Reklamowe
Stefana Grabowskiego

w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82.

5987-4

Treść ostatniej noty litewskiej.

Telegraficzna nota rządu litewskiego, przesłana 26 listopada Generalnemu Sekretarzowi Ligi Narodów, brzmi jak następuje:

„Do Pana Drummonda, Generalnego Sekretarza Ligi Narodów w Genewie. Uzupełniając swój list z dn. 21 listopada, zwracam uwagę Rady przedewszystkiem na list, który wysłał 14 listopada organizatorowie kongresu ryskiego Wikonis i Mickus do dziennika „Rigasche Rundschau”, zawierający wymowne dane o przewrocie, organizowanym przez rząd polski w Litwie, oraz na pogłoski rozpowszechniane przez pismo „Kurier Poranny” o masowej dezercji żołnierzy litewskich w pełnym rynsztunku i rzekomej koncentracji ich przez rząd polski. Ponieważ żaden żołnierz nie dezercerował, rozpowszechnianie tej pogłoski potwierdza wiadomość o tem, że rząd polski organizuje bandy przeciwko Litwie. Składamy za to odpowiedzialność na rząd polski”.

Znieść stan wojenny, lub wystąpić z Ligi.

KOWNO, 1.XII (Ate). Organ chadecki „Rytas” zamieszcza artykuł swego korespondenta z Genewy Tabrisa, który przedstawia zadania delegacji litewskiej na nadchodzącej sesji Rady Ligi Narodów.

Waldemar będzie musiał zważyć pozycję Polski, która stanowczo jest bardzo silna. Rząd litewski nie może się opierać na art. 11 paktu Ligi Narodów, ponieważ Polska nie ma zamiaru napadać na Litwę. Litwa sama siebie uznaje za państwo, będące w stanie wojny z Polską, co przeczy zasadom paktu Ligi Narodów.

Litwie pozostają tylko dwie możliwości: albo znieść stan wojenny z Polską albo wystąpić z Ligi Narodów.

Ucieczka wybitnych chadeków przed terrorem Waldemarasa.

KOWNO, 1.XII (Ate). Prasa litewska pomija zupełnym milczeniem ucieczkę przywódcy chadecki Bistrasa do Niemiec. Nawet organ chadecki „Rytas” nie zamieszcza o tym wypadku żadnego doniesienia.

Razem z Bistrasem uciekło do Niemiec czterech polityków chadeckich. W tej liczbie znajduje się dwóch profesorów uniwersytetu kowieńskiego.

Soldateska nie dopuściła do utworzenia nowego rządu.

RYGA, 1. XII. (Ate). Korespondent „Latvian” donosi z Kowna: Opozycja nie traci nadziei na utworzenie nowego rządu. Przypuszczalny skład nowego rządu litewskiego, połączony do wiadomości prezesa Smetony przedstawia się następująco: premier—Merkis, albo Galwanuskas, skarż—d-r Karvelis, sprawy wewnętrzne—przywódca socjalistów ludowych—Pauinis, sprawiedliwość—Berpirtynis Szyling. Na stanowisko ministra Spraw Zagranicznych przewidziana jest kandydatura Waldemarasa, gdyżby jednak został Merkis, wówczas Waldemar nie mógłby zająć stanowiska ministra Spraw Zagranicznych, ponieważ Merkis nie dopuściłby do tego.

Zdaniem opozycji obecny rząd litewski nie reprezentuje już interesów narodu litewskiego. Nowy rząd wygotował już deklarację programową, w której między innemi powiedziane jest o konieczności przywrócenia na Litwie ustroju parlamentarnego.

Smetona chciał ten rząd zatwierdzić, jednakże sprzeciwili się temu wyżsi wojskowi. Waldemar jest zdania, iż obecna sytuacja międzynarodowa Litwy nie pozwala na utworzenie rządu koalicyjnego.

List otwarty gorącego patrioty litewskiego.

GDANSK, 1.XIII. (Pat.) B. pierwszy przewodniczący pierwszego litewskiego komitetu wojakowego po rewolucji rosyjskiej dr. Witold Gintytis ogłasza w „Baltische Presse” list otwarty, skierowany do litewskiego premiera Waldemarasa. Wskazawszy na swą działalność, jako pierwszego przewodniczącego litewskiego komitetu wojakowego i jednego z organizatorów armii litewskiej p. Gintytis oświadcza w swym liście: cały świat musi się dowiedzieć, dokąd pańskie rządy doprowadziły Litwę w ostatnim roku. Jednolity naród litewski, trzeźwy, uczciwy i wysoce pod względem etycznym stojący zrujnowany, naród, którego piękne zalety opiewali tylko polscy poeci i pisarze jak Mickiewicz, Sienkiewicz, Pol i Orzeszkowa. W dalszym ciągu p. Gintytis podkreśla, że Litwa jakkolwiek uboga w skarby ziemne, jednak mogła się rozwinąć. Do tego potrzeba jednak było, aby cały budżet litewski przeznaczony został na podniesienie kultury rolniczej, przemysłu i handlu w kraju. Zamiast tego jednak wskrzeszone państwo litewskie utrzymuje armję, której nikt się nie boi. Dalej budżet litewski idzie na utrzymanie rządów, które prowadzą forsowną politykę. Każdy człowiek w Europie rozumie, że tak małe armije, jak litewska nie są potrzebne do obrony granic, ponieważ nie są w stanie ich obronić. Mamy tu zresztą do czynienia z granicami, których nikt nie myśli naruszać. Jest nieprawdą, jakoby polski naród zagrażał samodzielnosci Litwy.

Litwini wnoszą fartyfikacje od strony Łotwy.

W dniu wczorajszym nadeszła wiadomość o niezwykłych przygotowaniach armji litewskiej nieopodal granicy łotewskiej na samym skraju pow. poniewieskiego.

Mianowicie, jak zdołano ustalić, z rozkazu sztabu generalnego litewskiego, Litwini przystąpili do wznoszenia zapoczątkowanych jeszcze przed paru miesiącami, a później chwilowo przerwanych, robót fartyfikacyjnych od strony Łotwy wzdłuż przepływającej tuż koło Poswola rzeki Musza. Obecnie ukończono budowę mostów mających łączyć w okolicach Witortów fartyfikacje z prochowniami.

Prace fartyfikacyjne prowadzone są w tempie przyspieszonym. W pracach udział biorą oddziały inżynierji i saperów.

Litwini pragną wymiany więźniów kryminalnych.

Pertraktacje na granicy polsko-litewskiej. W dniu wczorajszym na odcinek granicy polsko-litewskiej nieopodal Kortynian zgłosiła się delegacja straży granicznej litewskiej, która oświadczyła, iż pragnie nawiązać kontakt z polskimi władzami administracyjnymi w sprawie wymiany więźniów kryminalnych. Niezwłocznie na granicę udał się w sprawie przedstawiciel władz policyjnych w Wojciechach asp. Makowski, który przeprowadził krótką rozmowę na granicy.

Medzy innemi Litwini oświadczyli, gotowi wydatnie nam niejakiego Sienkiewicza, który w swim czasie zamordował nieopodal Niemenczy swego ojca, a podczas śledztwa uciekł do Litwy.

Narazie nie wiadomo jeszcze jakiej odpowiedzi udzielił w powyższej sprawie władze polskie, jednakże przypuszczacie należy, że wobec faktu, iż w więzieniach polskich znajduje się znaczna ilość kryminalistów, przybyłych z Litwy, wymiana zaprojektowana ze strony litewskiej dojdzie do skutku.

Wyjazd delegacji polskiej do Genewy.

WARSZAWA, 1.XII. (Pat.) W czwartek 1 grudnia wieczorem pociągiem wieńskim wyjechała do Genewy delegacja polska na sesję Rady Ligi Narodów.

Silne lotnictwo to potęga państwa!

Wieranego i zwalcanego w osobach jego zwolenników, do których mam przyjemność od lat wielu się zaliczać, również zgromadziło pod swemi sztandarami kilka grup demokratycznych, zwalczających się do niedawna i Zjednoczenie swe obwieściło światu.

Pozwólmy sobie na dalsze projekty. Co by powiedziała Filharmonja wileńska na projekt koncertu chórów wszystkich narodowości Wilno zamieszkujących? Czy nie ciekawe, czy nie jedynące i łączące?

Sztuka sama w sobie jest sprawą tak piękną i tak kojącą, tak wiele spokoju, szczęścia i duchowego odpoczynku daje zmęczonemu walcu o byt ludziom, tyle zawiera w sobie niewyczerpanych, nierównanych rozkoszy, dostępnych w rozmaitym stopniu, stosownie do rozwoju psychiki, intuicji wrodzonej i nabytych wiadomości człowieka! Sztuka jest, a raczej może być dla każdego, najwspanialszą przyjaźnią, wspierającą w trudzie i trzeźwiącą w gorączkowych podrygach współczesności. Dla Sztuki więc nie może być granic, ni pęt politycznych, przez to samo choćby, że raz wyszły z rąk twórcy dzieła, zaczyna żyć bardziej własnym i osobnym życiem, niż dziecko urodzone i nie stanowiące już z rodzicielką jedną całość. Dzieło jest wtedy samo w sobie i nie potrzeba, by się autor doń mieszał. Niech idzie samo do ludzi i mówi: rozumiem, wzruszą się, u-

kochają... to i do twórcy zwrócą się z wdzięcznością. Ale bywa z tem rozmaicie. Czasami autor przerasta życiem swem i działalnością swoje dzieła, w których nie umie wypowiedzieć tego najważniejszego co ma we wspaniałej duszy.

Z innemi bywa wprost przeciwnie: dzieła wyznają się z nich jakby za sprawą niezależnych od nich sił. Ale jeżeli się zdarzy, że Człowiek i Dzieło, w boskiej harmonji wznoszą się do potęgi twórczej w Sztuce i w Życiu, w Czynie i w Myśli równomiernie, wtedy świat zdziwionemu oczy ogląda Adama Mickiewicza, Victora Hugo, Bethovena i innych niewiast.

W gaju laurowym i cyprysowym mądrego Akademos, spotykać się mogą zaiste wszyscy platończycy; z różdżką oliwną w dłoni. Aczkolwiek Piękno może ukazywać nam swe oblicze nie tylko w sferze harmonji, spokoju i pogody, ale również przemawia z burzy, walki i zmagania się, to jednak wszystkie te momenty, możliwe do stworzenia Piękna, w jednej z form artystycznych, wszystkie te „igry” ludzkie muszą się rozegrywać na wysokich szczytach.

Nie trudno sobie wyobrazić, że np. gniew może wytworzyć dzieło Sztuki, ale niepodobniestwem jest by je stworzyła złość, gniewu karykatura. W krainie sztuki mogą owocnie działać szlachetne wady, nigdy zaś podłośćkowe zalety. Mówi się czę-

Wojewoda Raczkiewicz—województwu warszawskiemu.

(Telefonaż od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj rano przybył do Warszawy wojewoda wileński p. Raczkiewicz. Według pogłosek, krążących w tutejszych kołach politycznych, p. wojewodzie, Raczkiewiczowi miano, jakoby, zaproponować objęcie województwa warszawskiego.

Powody podwyżki taryfy osobowej na kolejach

(Telefonaż od własnego korespondenta z Warszawy).

Minister komunikacji p. Romocki udzielił wczoraj wywiadu prasowego, w którym uzasadnia konieczność podwyżki taryfy osobowej na kolejach, mającej wejść w życie z dniem 1 stycznia 1928 r.

Koleje—rozpoczął p. minister—jako przedsiębiorstwo państwowe powinny dawać takie dochody, aby pokrywały one nie tylko koszty własne lecz pozwoliły również na wydatki związane z powiększeniem taboru kolejowego, urządzenie stacji, toru i t. d. oraz powinny przynosić pewne chociażby minimalne oprocentowanie kapitału.

Podnosząc taryfę kolejową z dniem 1 stycznia 1928 r. koleje nasze pokryją tylko własne koszty eksploatacji ruchu osobowego. Zaznaczyć należy, że taryfy nasze są wogóle niższe od taryf innych państw.

Wszystkie te okoliczności uzasadniają konieczność podwyższenia taryfy osobowej a przeprowadzone obliczenia wykazały, że podwyższenie powinno wynosić mniej więcej 20 proc. obecnej obowiązującej stawki. Podwyżka rozłożona będzie równomiernie na wszystkie odległości i klasy. Wyjątek stanowił będzie jedynie taryfa klasy IV, nie pokrywająca nawet trzech czwartych kosztów własnych kolei, podwyżka więc ceny biletów kl. IV będzie nieco większa.

Młodzież szkolna, urzędnicy, ludność poamejska, robotnicy i t. d. będą korzystać z odpowiedniego obniżenia ceny biletów tygodniowych, miesięcznych, sezonowych i rocznych.

Nauka religji mojżeszowej w szkołach publicznych.

WARSZAWA, 1. XII. (Pat.) Dnia 29 ub. m. odbyła się w Ministerstwie W. R. i O. P. pod przewodnictwem p. ministra dr. Gustawa Dobruckiego konferencja w sprawie programu nauki religji mojżeszowej dla publicznych szkół powszechnych.

W konferencji prócz czynników urzędowych uczestniczyli zaproszeni przez p. ministra, jako znawcy tego przedmiotu, prof. dr. Schorr, rabin m. st. Warszawy oraz inni rabini z całej Polski. Przedstawione na konferencji zamierzenia M-stwa oraz przebieg dyskusji wykazały, iż sprawa programu nauki religji mojżeszowej w szkołach da się uregulować z odpowiednim uwzględnieniem życzeń i potrzeb ludności żydowskiej.

Po zgonie posła polskiego w Angorze.

ANGORA, 1. XII. (Pat.) Półoficjalny Hakmett y-Millie mówiąc o śmierci posła Rzeczypospolitej w Angorze Kowalskiego, stwierdza, że zgon jego zasmucił zarówno koła oficjalne tureckie, jak i wszystkich, którzy zmarłego znali i kochali.

Kondolencja min. Spraw Zagr. Zaleskiego.

WARSZAWA, 1. XII. (Pat.) Z powodu zgonu posła polskiego w Angorze p. Wierusz-Kowalskiego p. minister Spraw Zagranicznych dr. August Zaleski przesłał wдове po zmarłym depeszę z wyrazami współczucia. Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa. Charge d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Angorze otrzyma do złożenia na trumnie zmarłego dwa wieńce, jeden od rządu polskiego i drugi od p. ministra Spraw Zagranicznych.

Kondolencje wdowie zmarłego.

ANGORA, 1.XII. (Pat.) Prezydent republiki tureckiej Gazi-Mustafa-Kemal-Pasza wyraził za pośrednictwem swego sekretarza generalnego Ichmet-Beya kondolencje wdowie zmarłego posła Rzeczypospolitej Polskiej Kowalskiego oraz charge d'affaires poselstwa. Minister spraw zagranicznych, jak również inni ministrowie udali się do poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w celu złożenia wyrazów współczucia. Ciało zmarłego posła będzie przewiezione w dniu dzisiejszym do Konstantynopola.

Zniesienie kary śmierci w Saksonji.

BERLIN, 1. XII. (Pat.) Sejm saski powziął wczoraj uchwałę znoszącą karę śmierci na obszarze Saksonji.

Czyja zasługa?

Dn. 26.XI 27 r. w nr. 271 „Słowa” w artykule „Ujawnienie dygnitarze” jakaś osoba podpisująca się „Oszmiańczuk” opisywała zaszerebowanie p.p. Cz. Beńszewicza, W. Sieluka, J. Marcinkiewicza i t. p. Z artykułu tegoż zdaje się wynikać, że wszyscy ci, wyżej wymienieni, panowie byli tak pojeźni, że dopiero dzisiaj władze sądowe mogły oczyścić teren do pracy dla ziemian, którego „szczytny szandar...” rozwinie się i otuli swoją ciepłą braterską opieką każdą placówkę i t. d. Ze wszyscy wyżej wymienieni panowie oddawna na terenie pow. oszmiańskiego rozwijali szkodliwą działalność, że pieniądze społeczne używali na swoje prywatne, ewentualnie partyjne cele, oddawna było rzeczą powszechnie wiadomą. Dlaczego jednak nikt z miejscowych ziemian, posiadając tyle waleńców, kwalifikujących ich dziś na kierowników pracy społeczno-rolniczej w powiecie nie przyczynił się do usunięcia tego oddawna zakorzenionego zła? Dlaczego panowie milczeli, że ziemianin był prezesem Pow. Związku Kółek Rolniczych, w którym i w oparciu o który p. Beńszewicz robił sobie karierę? Dlaczego, gdy na zjazdach nieoświeconego w wassem przekonaniu chłopskiego padały ostre słowa zarzutów przeciwko działalności tych zaaraszowanych panów, nigdy nie było prezesa ziemianina.

Nie naszymi rękami, panowie, zło zostało usunięte. Materiału dowodowego prokuratorowi dostarczył ten „wioskowy pastuch”, którego głos uważacie, że nie powinien mieć wagi na szali wyborów do ciał ustawodawczych. Jesteśmy dumni, że organizacja osadnicza, Związek Kółek Rolniczych, spółdzielnie, ci prości ludzie od pluga sami bez niczyjej pomocy w oparciu o swoje organizacje wojewódzkie usunęli szkodliwych ludzi. Dlatego p. Oszmiańczuk nie pisał swego artykułu choćby za miesiąc przed aresztami? A byłby to mógł zrobić, gdyby się pofatygował, na którykolwiek ze zjazdów, urządzanych przez organizację rolniczą w powiecie.

Nie mamy nic przeciwko wspólnej pracy nad podniesieniem oświaty i stanu gospodarczego wsi naszej, ale tej wspólpracy nie będzie, jeżeli wysiłek pracy szerokich mas włościańskich ma być poddany pod komendę ziemian. Tak osadnicy, jak i włościanie na terenie pow. oszmiańskiego dorobili jednak do tego, aby iść pod własnym czystym sztandarem. Z brudem dali sobie radę sami.

Nie o przywódców więc i „otulanie opieką” tu chodzi, a o ludzi rzetelnej pracy, których wszędzie brak, o skoordynowanie rozproszonych wysiłków, o nieuchwalanie budżetu rolniczego sejmiku przez ziemian i

sio, że wielka, prawdziwa Sztuka, nie może być zrozumiana przez tłumy i nie trzeba, że to ją poniża i sprowadza z piedestału.

Nie zdaje mi się to słusznym poglądem. Prawdziwe piękno w Sztuce, potęga artystycznego słowa lub dźwięku czy plastycznego dzieła jest tak wielka, tak sięga despotycznie do najgłębszej istoty duszy ludzkiej, tak w niej doszukuje się tej przyniesionej z wielkiej nie wiadomej iskry boskości, że odnajduje ją, budzi i zapala, nawet w maluczkich tego świata. Byłam tego sama niejednokrotnie świadkiem (czytajac „Dziady” w chatkach białoruskich, widząc dzieci w galerji obrazów, tłumy na poważnych koncertach i t. p.).

Jakże ważną jest zatem w społecznym życiu narodów troska o rozwój sztuki i o jej udostępnienie, (czego nie uważam za równoznaczne z „popularyzowaniem”, często przynoszącym krzywdę dziełu); tak dodatni czynnik w wychowaniu etycznym powinien być otoczoną najczulszą opieką i poparciem. Rozumieją to rządy i społeczeństwa demokratyczne i coraz szerzej zataczają się złote, czarne koła artystycznych wzruszeń dla tłumów.

O poczynaniach Wilna w tym kierunku mogą się przekonać wszyscy czytający gazety i oglądający słuchaczy i widzów na widowiskach popularnych; jednym z naj-

Z Reduty.

„Noc listopadowa” (scena I) i „Sędziowie” Stanisława Wyspiańskiego.

Ku uczczeniu 20 rocznicy zgonu twórcy „Wesela” opracowała Reduta złożony z dwóch dzieł Wielkiego Poety wieczór teatralny, w którym z wielkim pietyzmem i nakładem inwencji, składając hołd duchowi autora, osiągnęła jednocześnie znakomity sukces artystyczny.

Pierwsza część, którą wypełniło odegranie sceny w Szkole Podchorążych z „Nocy listopadowej” wypadła zajmująco raczej dzięki plastycznemu ujęciu tego fragmentu, niż interpretacji. Naogół nie dopisywały głosy bogiń zwycięstwa, nie wyłączały głosu Pallas Ateny, której potęgą nie ujawniała się dostatecznie ani w dynamice, ani w płynności wiersza. Początkowe zwłaszcza strofy, posiekane niepotrzebnymi pauzami, przypominały raczej oderwaną komendę wojskową, niż ekstatyczne wołanie Pallady. Również nikt brzmiał entuzjazm Wysockiego. Brakowało w jego słowach rzeczy najważniejszych: siły zapalnej i przekonania. Zasługuje tu przecież na podkreślenie nowe rozwiązanie sceniczne tej części, przez ustawienie klatki schodowej, skąd wgląd do niewidocznych, zebranych na dole podchorążych padają słowa Wysockiego.

W drugiej części zagrano „Sędziów”, tragedję, która osobliwe miejsce zajmuje w twórczości Wyspiańskiego, dzięki krystalizacji we współczesnej nam psychice tych samych pierwiastków tragicznych, które są istotą tragedji greckiej. Niemoc zamysłów ludzkich wobec wyroków Boga, straszne wypełnianie się Jego praw sprawiedliwych. Konflikt wolnej woli człowieka z wolą Opatrzności, oto wezeł tej tragedji. U Sofoklesa: człowiek i Fatum, u Wyspiańskiego: człowiek i jedyny Bóg, dla którego ludzie są pomimo swej wiedzy wykonawcami Jego woli (sędziowie) i ofiarami niezbadanych Jego wyroków. (Joas).

„Sędziowie” w opracowaniu i wykonaniu zespołu Reduty byli aktem kultu religijnego dla tych właśnie Najwyższych Praw, kierujących losami życia. Przebiegało to uczucie w inscenizacji przedewszystkiem. Scenę podzielono na trzy części poprzeczne: środek, gdzie toczyła się akcja właściwa, gdzie odbywały się te wszystkie małe i nikczemne uczynki ludzi, a gdzie przez cały czas unosił się cichy dysonansowy krzyk tych dwu, jaskrawo skłóconych ze sobą, barw: zielonej i czerwonej, kontrast zarazem dwu pobocznych części sceny: lewej, czerwono oświetlonej, gdzie zagnieżdżono się zło: zbrodnia i grzech, prawej, gdzie w zielonkawo lilijowej poświacie snuły się emanacje duchowe czystego Joasa—skrzypka.

Artyści włożyli duszę w postacie tragedji. Na scenie działał zespół czujący się wzajemnie i czujący idee utworu w jego całokształcie. Drobne niedociągnięcia sprowadzają się wyłącznie do usterek w recytacji wiersza, jak np. skarga Samuela nad trupem Joasa, oraz niepotrzebne, moim zdaniem, akcentowanie charakterystycznych cech wymowy żydowskiej przez Natana.

Reasumując wrażenie śmiało stwierdzić można, iż redutowi „sędziowie” w doboru artystycznym tego zespołu zajmą godne miejsce obok „Wyzwolenia”, „Wesela” i będą ważką pozycją w żelaznym repertuarze tego teatru.

P.S. Sprawozdanie powyższe pisane jest na tle wrażeń wyniesionych z drugiego wieczoru. Premiera miała ponadto w programie przemówienia profesorów Limanowskiego i Srebrnego, poświęcone Wyspiańskiemu. Recenzja z „Zemsty”, napisana i oddana we właściwym czasie do druku, nie ukazała się z powodów „od redakcji niezależnych”.

T. Ł.

o cywilną odwagę walki z nadużyciami, niezależnie od konjunktury. Współpraca może być zbudowana na zasadach całkowitej równości. Celem jej jednak musi być nie zdobywanie wpływów, a istotne podniesienie wsi naszej na wyższy poziom kulturalny i gospodarczy. Do takiej współpracy chętnie wyciągnięta dłoń znajdziecie.

Kamiński Wł.

Nagroda literacka m. Wilna.

Sądzimy, że o tem powinno się wypowiedzieć jak najszersze grono obywateli, by projektodawcy mogli na podstawie poglądów całego społeczeństwa, ustalić warunki tej nagrody. Bowiemy nie chcemy uchodzić za zamknięte kółko „tow. wzajemnej adoracji” i chwalać coś, co by nie stało w harmonji z Wilnem i wilnianami. Jeśli do kogo należy łagodzenie antagonizmów, nacjonalizmów, niechęci klasowych i rasowych, to zaiste do braci artystycznej, aczkolwiek pomiędzy sobą zjadając się czasami żywem.

Wszelkie poczynania w tym kierunku, proszę mi wierzyć, będą wielkim krokiem naprzód w dziedzinie rozwoju i rozblasku miasta, tak drogiego ludziom najkategoryczniej różnym mową, myślą i uczynkami. Niema miasta w Polsce mającego tyle wyznań i tyle narodowości w swem łonie. A mimo to, tu u nas, rozpoczęło się piękne dzieło zgody i zjednoczenia. Wilno w tym roku rozpoczęło „sezon”, złączeniem organizacji b. wojskowych, za tem poszło „umiejętnościowo-nie” Syndykatu Dziennikarzy, czego gorąco się domagałam na łamach „Kurjera”. Dalej, stronnictwo pod hasłem krajowości, tak niedawno jeszcze obrzydzanego, ponie-

silniej osiągniętych wrażeń były „Dziady” ile, razy je dawano i Widma Moniuszki.

Ale to wszystko odwozili mnie do celu i... tytułu.

O nagrodzie literackiej słów kilka przecież miałam pisać. A no.. jako wilnianka, tu urodzona, związana z tem miastem tradycjami rodzinnymi i osobistym sentymentem, oraz stałą pracą siedmioletnią, najgoręcej pragnę, by nagroda owa „zaistniała”. Jak się to ostatnio mówi i pisze.

A jaka ma być? Jedna, jedyna, obejmująca utwor powstały w wolnej już Ojczyźnie, w temacie czemkolwiek związany z tutejszością, Wilnem, wileńszczyzną i ziemiami, dla których ongiś było stolicą. Autorstwo osób postronnych czyli nie-wilnian, oczywiście dopuszczalne. Nagroda tylko za utwór literacki; o inne dzieła trudniej. Jury niewielkie, złożone z ludzi, albo faktycznie tutejszych, albo takich, którzy poznali nasz kraj nie od strony kariery poselskiej czy urzędniczej, ale od strony... serca i rozumu.

Dzieło nagrodzone musiałoby być pisane po polsku, ale nagroda przyznana bez różnicy narodowości Polak, Litwin, Białorusin, Żyd, Tatar czy Karaim pracujący owocnie dla chwały i kultury Wilna, są równi w prawach do niego i w ubieganiu się o nagrodę za swą działalność.

Hel. Romer.

